

Basement: The B of Spades

Ignacy J. Krzemiński

Będzińska formacja w przyszłym roku będzie obchodzić swoje pierwsze dziesięciolecie. Do tej pory bilans twórczy wygląda następująco: dwa longplaye – Basement (2010), Deszcz i krew (2013) i niniejsza EPka. Basement to kwintesencja undergroundu (nazwa nieprzypadkowa), zespół pasjonatów, którzy po godzinach pragną pohulać w stylu, który im aktualnie najbardziej leży.

Najnowsza mała płytka jawi się, więc jako kontynuacja drogi obranej na drugiej płycie kultuwującej retro metalowe granie. The B of Spades (2017) to niespełna trzynaście i pół minuty premierowego materiału, na którego składają się „Ostatni krok”, „Elekt” i „Kto sieje burzę” (zaznaczyć muszę, że to tylko część nowości, resztę można posłuchać na koncertach). Jest to pierwsze nagranie, w którym udzielił się drugi gitarzysta – Łukasz Rak, który dolewa świeżej krwi do zespołu już drugi rok.

Otwierający „Ostatni krok”, wita nas ponurym riffem, jakby zza grobu dopominającym się o wysłuchanie. Po chwili przechodzi w tłuste, konsekwentne gitarowe bujanie. Drugim elementem, jaki dochodzi do głosu, to co raz bardziej zwarta praca Tommiego. Po przedłużającym się i trzymającym w napięciu, instrumentalnym pasażu (takim jaki tygryski lubią najbardziej), odzywa się łagodny głos Wafla. Szybko jednak pojawia się kontrolowane mocne wejście słyszane w głosie – wokalista potrafi uczciwie ryknąć, jest to jednak w tym wypadku ozdobnik podkreślający adekwatne do tekstu emocje.

Jeszcze a propo sfery wokalne, z wiekiem głos Wafla wyrabia się i rośnie w siłę, niechętnie (nie lubię muzycznych porównań), przyznając, że in plus zalatuje proletariackim zapaszkami. Interesująco miesza Tommy, generując sze-

leszczący tumult. Utwór jest dynamiczny, pieczołowicie opracowany (brawa dla Chrisa Hoflera). Niespokojna partia solowa, początkowo minimalistyczna, jakby od niechcenia, naturalnie rozwija się w ekstatyczne rejony. W tle tętni solidny groove.

Podobnie jak w poprzednim utworze, „Elekt” stopniowo nabiera tempa. Wolniejsze tempo sprzyja bardziej selektywnemu i przemyślanemu graniu, Instrumentaliści co rusz kokietują różnymi zagrywkami, znów pochwalić muszę Tommiego za jego charakterystyczne przywiązanie do talerzy, od strony wiosłowej również dzieje się – uwypuklony zostaje charakter wspólnego jammowania, bez spiny każdy robi swoje. Gorzki przekaz tekstu kontrastuje ze stroną instrumentalną – jest to przyjemnie knajpiany, southernwo-stonerowaty kawałek. Wrażenie takie sprawia, pływająca partia gitarowa z efektem wah-wah. Na żywo wydaje mi się, że ostrzej i szybciej był zagrany, w wydaniu studyjnym „Elekt” brzmi zdecydowanie bardziej ironicznie.

Ostatnim kawałkiem jest „Kto sieje wiatr”, najbardziej energetyczny, klasycznie thrashujący kawałek, który śmiało odnaleźć by się mógł na... w zasadzie na obu dotychczasowych płytach. Jest to najbardziej „rockowy” materiał, trzy utwory, przekrojowo każdy utrzymany w innym stylu. To dobra wizytówka dla tych co jeszcze z zespołem nie mieli styczności.



Na działkę i do ogrodu

Dawid Kmiotek

Mamy wiosnę, dlatego poniżej przedstawię kilka propozycji drzew i krzewów, które warto byłoby mieć w naszym ogrodzie.

Na początek tulipanowiec amerykański (na zdjęciu). Ciekawy okaz wysokiego drzewa prosto z Ameryki. Ciekawostką są tu kwiaty przypominające tulipany. Jeśli jesteśmy przy drzewach prosto z Ameryki to warto mieć u siebie orzecha szarego o podłużnym jadalnym owocu i lepkiej skorupie. Jest to duże drzewo. Warto zastanowić się również nad leszczyną turecką. Możemy posadzić też u siebie judaszowca wschodniego, ponoć jadalne są jego kwiaty. Legenda głosi, że na drzewie tym dokonał swego żywota sam Judasz. Innym biblijnym drzewem, które możemy mieć w swym ogrodzie jest głożyna pospolita (Ziziphus jujuba). Z pędów tego drzewa upleciono cierniową koronę Chrystusa. Owoce drzewa są jadalne. Posadzić możemy też Urodlina trójklapowego (Asymina triloba). To niewielkie drzewko (często krzew) jest



niestety trudne w pielęgnacji. Owoce smaczne smakiem przypominające znane nam banany.

Z drzew ozdobnych polecam żółtanicę pomarańczową ze względu na jej owoc. Duża zielona jagoda wyglądem przypominająca pomarańczę. Niestety owoc tylko dekoracyjny. Na nalewki dobre są pigwy lub pigwowiec chiński. Ich owoce raczej

ciężko byłoby nam zjeść na surowo, ale na dżemy, soki, czy nalewki są w sam raz. Możemy je również dodać do herbaty zamiast cytryny. Ze śliw polecam śliwę wiśniową, przepiękne drzewko o czerwonych liściach. Szczególnie pięknie kwitnie wczesną wiosną. Owoce u nas uważane za dekoracyjne w rzeczywistości są jadalne i wyjątkowo smaczne. Śliwa wiśniowa

idealnie nadaje się również na żywo-płoty. Ciekawostką jest świadośliwa, niewielki krzew o jadalnych niewielkich owocach typu jabłkowego. Warto mieć u siebie nieszpulkę zwyczajną. U nas często, jako drzewo ozdobne. Jej owoce nadają się do spożycia dopiero po przemrożeniu. Przemrożeniu muszą ulec również owoce rokitnika zwyczajnego. Roślina ta ma formę niewielkiego drzewka lub dużego krzewu o liściach przypominających te z drzewa oliwnego. Atutem są tu pomarańczowe owoce zgrupowane w okazałe grony. Na nalewki, dżemy, czy soki dobre są aronia, czeremcha amerykańska, bez czarny dziki oraz wszelkie derenie (np. dereń jadalny, czy dereń kousa). Modne w naszych ogrodach są również magnolie, piękne drzewka dekoracyjne kwitnące wczesną wiosną.

Z tradycyjnych drzew owocowych polecam morele. U nas niestety morele ciężko znoszą zimy, dlatego młode okazy należy okrywać. Szczepione na podkładce ałyczy w razie przemrożenia dziczejają i stają się mirabelkami. Możemy posadzić również morwy, w sprzedaży zarówno, jako drzewa, jak i krzewy. Owoce jadalne smaczne nieślupki najczęściej koloru czarnego lub białego. Z krzewów jagodowych warto mieć dość popularne borówkę amerykańską, jagodę kamczacką, czy

mniej znany kolcowój chiński (jagoda goji) o czerwonych owocach, znanych z ich leczniczych właściwości.

Z pnączy polecam wszelkie odmiany aktinidii, u nas potocznie zwany mi kiwi. Owoce jadalne. Niektóre odmiany wymagają odmiany żeńskiej i męskiej, inne są jednopłciowe. Lecznicze właściwości mają owoce cytryńca chińskiego, zawierają one witaminę C i kwasy organiczne. Można je też zastosować na dżemy, konfitury, a liście na napar (substytut herbaty). Okazem w naszym ogrodzie będzie na pewno akebia, bardzo rzadkie pnącze, którego jagoda przypomina nam nieco ogórka. Owoce jadalne o właściwościach leczniczych. Z winogron polecam różowe odmiany deserowe. Po naszym płocie pięć się też może jeźna bezkolczasta o bardzo smacznych jagodach. Z drzew iglastych polecam sosnę limbę. W Polsce pod ścisłą ochroną.

Przy sadzeniu roślin pamiętać musimy o rodzaju gleby, czy o nasłonecznieniu. Jedne rośliny wolą teren piaszczysty, inne bardziej kwaśny. Jedne miejsca nasłonecznione, inne cień lub półcień. Niektóre wspomniane okazy, jak tulipanowiec, żółtnica, czy śliwa wiśniowa mogłyby z powodzeniem rosnąć w miejskich parkach. Byle by tylko nie podzieliły losu słynnych bratków z Alei Róż.